

ADAM VETULANI

## KS. JAN FIJAŁEK HISTORYK KOŚCIOŁA POLSKIEGO

Ks. Jan Fijałek (1864—1936) profesor w pierw lwowskiego (1896—1912) a później krakowskiego uniwersytetu (1912—1930), obdarzony we Lwowie (1901/2), a z czasem w Krakowie (1914/15) godnością dziekana Wydziału Teologicznego oraz godnością rektora uniwersytetu lwowskiego (1903/4), był najwybitniejszym historykiem Kościoła Polskiego<sup>1</sup>.

Jego ojciec, jako wyszkolony organista, zaliczał się do arystokracji chłopskiej. Przez swój związek z plebanią, czując się wywyższony ponad biedotę chłopską, nie szczędził trudu i kosztów, aby poprzez suknię duchowną zapewnić swemu synowi lepszą szansę życiową, zaś swej rodzinie dodać splendoru i stworzyć jej lepsze warunki materialne. „Kto ma księdza w rodzie temu bieda nie dobodzie”, oto przysłowie podówczas i przez długie lata później szczególnie szeroko upowszechnione wśród chłopów małopolskich. Ale organista z Pogwizdowa pod Bochnią (miejsca urodzenia Jana Nepomucena Fijałka), zawiódł się pod tym względem na swym synu, któremu nigdy nie powstała w głowie myśl zabiegania o intratne beneficjum kościelne, chociaż nie brakło ich w ówczesnej Galicji.

Inne cele postawił przed sobą Jan Fijałek i z prawdziwie chłopskim uporem dążył do ich osiągnięcia, nigdy nie zabiegając o łaskę swych przełożonych duchownych czy świeckich patronów. Celem tym była dlań nauka, możliwość poznania przeszłości swego narodu, a przede wszystkim Kościoła polskiego, którego był wiernym i posłusznym członkiem oraz jego roli w szerzeniu oświaty w narodzie, tej oświaty, która według głębokiego przekonania ks. Jana Fijałka była rekojmią postępu społeczeństwa polskiego. Do szkoły powszechnej i do pierwszych klas

---

<sup>1</sup> Obacz obszerny artykuł o ks. Janie Fijałku pióra Władysława Semkowicza w *Polskim Słowniku Biograficznym* (PSB), t. VI (Kraków, 1948), s. 441—443.

gimnazjalnych zdązał piechotą poprzez zasy pnieżne, poprzez szarugi jesienne, w spiekocie letnich dni do pobliskiej Bochni, znanej juź podówczas z doskonale prowadzonego gimnazjum klasycznego. Ciągnęło go jednak do Krakowa, ówczesnej kulturalnej stolicy Polski. W Krakowie, w słynnym gimnazjum podówczas św. Anny, dzisiaj imienia Nowodworskiego, złożył z odnaczeniem egzamin dojrzałości. Zgodnie z wolą rodzicielską i z własnym głębkim przekonaniem wstąpił do seminarium duchownego. Po myśli przepisów prawa kanonicznego, jako pochodzący z diecezji tarnowskiej musiał wstąpić do tamtejszego seminarium (1883). Rychło jednak powiodło mu się uzyskać przeniesienie do Krakowa, gdzie pociągały go studia na częściowo zmodernizowanym juź Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miał tutaj mimo wszystkich rygorów, jakie istniały w seminariach duchownych znacznie większe możliwości zagłębiania się w książki naukowe i pracowania pod wytrawnym kierownictwem uniwersyteckich profesorów. Przykładał się pilnie do wszystkich nauk wykładanych podówczas klerykom, ale szczególnie zainteresował się historią kościelną. Wykładał ją wtedy świeżo do Krakowa na katedrę sprowadzony (1882) wielkopolanin ks. Władysław Chotkowski<sup>2</sup>. Wybitny ten teolog, historyk, publicysta i polityk, ofiara pruskiego Kulturkampf, żarliwy patriota, należał do podówczas jeszcze nielicznego grona tych, którzy za granicą, w Rzymie i w niemieckim Monasterze, przeszli przez nowoczesną szkołę historyczną i metody jej pragnęli przeszczepić również i do Polski. Pod wpływem poglądów papieża Leona XIII, który udostępnił uczynom całego świata przebogate zbiory Watykańskiej Biblioteki i Archiwum, katolicka nauka historyczna zaczęła zrywać z dawnym systemem przedstawiania tylko dobrych stron w życiu Kościoła, zarówno w jego działalności politycznej jak i wewnątrzno-kościelnej. Pod hasłem, że Kościół nie boi się prawdy zaczęli katolicycy historycy — głównie jednak świeccy — przedstawiać życie Kościoła tak jak ono w świetle starych dokumentów i aktów rzeczywiście wyglądało, ze wszystkimi słabościami ludzkimi zarówno wysokich dostojników hierarchii kościelnej jak i szerokich kół duchowieństwa niższego, ze wszystkimi błędami polityki władz kurialnych i samych papieży. Zaczęto zrywać z systemem przedstawiania tylko światła, zaczęto kreślić i liczne cienie w życiu duchowieństwa i w działalności władz kościelnych. Zrozumiano, że postęp historycznej nauki katolickiej i jej skuteczna rywalizacja z nauką protestancką zależą od przedstawienia prawdy naukowej tak jak ona przejawia się w świetle zachowanych źródeł, bez ich przeinaczeń i bez przemilczeń. Ta przebudowa katolickiej nauki historycznej nie była łatwa. Ogłoszenie przez papieża

<sup>2</sup> Ob. artykuł o ks. Władysławie Chotkowskim w PSB t. III (Kraków, 1937), s. 430—432, pióra ks. Tadeusza Glemmy.

Piusa IX w r. 1864 tzw. *Syllabus errorum*<sup>3</sup>, w którym papieństwo potępiło szereg podówczas panujących postępowych poglądów, wywołało żywą reakcję wśród szerokich kół racjonalistycznej inteligencji. Również i ogłoszenie na Soborze Watykańskim I dogmatu o nieomyślności papieskiej, początkowo mylnie interpretowanego, jeszcze bardziej zaostrzyło polemikę ze strony nauki laickiej. Silnie podówczas ciążyła obawa, że odkryte przez naukę cienie i błędy w życiu politycznym, prawnym i kulturalnym katolickiego duchowieństwa, przyczynią się do osłabienia wiary wśród szerokich kół ludności katolickiej a nawet do formalnych odstępstw. Jeszcze przez długi czas nie rozumiano, że na życie wszystkich instytucji, a w szczególności zarówno na życie państwa jak i kościoła oddziałują przemiany w układzie stosunków społecznych, gospodarczych, kulturalnych i politycznych. Nie zdawano sobie sprawy, że to co w aktualnej opinii publicznej było czymś z gruntu ujemnym, w dawnych epokach było zupełnie normalne i prawidłowe, że ludzkie praktyczne postępowanie jest często i to powszechnie dalekie od doskonałości, głoszonej przez zasady wiary i etyki.

Działalność naukowa ks. Chotkowskiego, zarówno na terenie Wielkopolski jak i później w Krakowie, przypadła na ten okres przejściowy, w którym dążenie do odtworzenia prawdy historycznej i jej przedstawienie bez obsłonek zbyt silnie szokowało zarówno szerokie koła duchowieństwa jak i katolików świeckich. Przyzwyczajenie do zajmowania pozycji obronnej w stosunku do zarzutów stawianych roli i działalności organizacji kościelnej i duchowieństwa oraz do apologii, chwaleńca wszystkiego co zdziałало papieństwo i hierarchia, skłaniało kościelną naukę katolicką do pewnego kompromisu, do stopniowego przygotowywania kół katolickich do akceptacji prawdy historycznej, chociażby była gorzka dla Kościoła. Uważano, że odsłonięcie całej prawdy może doprowadzić do upadku powagi duchowieństwa wśród szerokich kół społeczeństwa. Mniemano, że ówczesna sytuacja polityczna społeczeństwa polskiego narażonego na germanizację i rusyfikację wymaga przedstawienia tylko światła, a nie braków i błędów centralnych i lokalnych władz kościelnych. Stąd też ks. Chotkowski nauczyciel ks. Fijałka wpajał w swych uczniach z jednej strony elementy nowoczesnej metody naukowej, z drugiej zaś strony tłumaczył im dlaczego papieństwo, czy hierarchia zajmowały w pewnych sprawach drażliwych takie, a nie inne stanowisko. On pierwszy z historyków Kościoła w Polsce uruchomił na krakowskim Wydziale Teologicznym ćwiczenia, polegające na czytaniu oryginalnych tekstów dawnych aktów, na ich interpretowaniu, na referowaniu poglądów innych uczonych i na dyskusowaniu z nimi. Równocześnie zwracał

<sup>3</sup> Tekst *Syllabus errorum* ob. u C. Mirbt'a, *Quellen zur Geschichte des Papsttums und des römischen Katholizismus*, IV Auflage, Tübingen, 1924, s. 450—454.

uwagę, że dzieje Kościoła w Polsce są właściwie kartą prawie niezapisaną, gdyż pomniki przeszłości kryją się w pyłe archiwów i starych bibliotek. Pouczał, że do nich sięgać należy, by móc odtworzyć zarówno organizację Kościoła i życie duchowieństwa, jak i życie religijne wiernych w minionych epokach.

Ks. Chotkowski nie szczędził wysiłków by niskiego, krępego, niepozornie wyglądającego lecz utalentowanego ucznia wprowadzić we wszystkie tajniki ówczesnej wiedzy historycznej i w warsztat nowoczesnej metody naukowej. Równocześnie skierował uwagę młodego kleryka na tę problematykę badawczą, na te zagadnienia, które były bliskie jemu samemu; była to sprawa rozwoju luteranizmu na ziemiach polskich, który przyszedł do nas z Niemiec oraz sprawa stosunków polsko-niemieckich w ogólności. Dzięki temu nie zagadnienie historii Kościoła powszechnego od początków jego istnienia, ale dzieje i rola Kościoła w Polsce stały się głównym przedmiotem zainteresowań Jana Fijałka. Jeszcze jako student teologii napisał on artykuł ogłoszony drukiem w Krakowie w r. 1887 w Pamiętniku Słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydanym staraniem i nakładem młodzieży akademickiej na uroczystość otwarcia „Collegii Novi”, nowego, imponującego gmachu Uniwersytetu zbudowanego w obrębie „starego miasta” na ul. Gołębiej, tuż przy plantach. Artykuł ten ukazał się pod tytułem: Stanowisko episkopatu polskiego wobec hołdu pruskiego w r. 1525. Jan Fijałek starał się połączyć w nim dążenie do odkrycia rzetelnej prawdy historycznej z tendencją apologii, obrony przynajmniej niektórych biskupów polskich oraz stanowiska papieża w sprawie, która tak boleśnie zaważyła na przyszłych losach państwa polskiego. Oto Polska uważająca się za państwo katolickie godziła się na likwidację kościelnego państwa jakim było państwo Zakonu Krzyżackiego i na przemianę jego w luterskie księstwo świeckie, w którym władza miała odtąd spoczywać w ręku dziedzicznych książąt.

Jak na pracę młodziutkiego historyka, studenta jeszcze, było to na owe czasy studium interesujące, odważne i wnoszące do nauki pewne nowe ustalenia. W wieku XVI rola episkopatu polskiego, którego członkowie zasiadali w radzie królewskiej, późniejszym senacie, była bardzo poważna i bez zgody biskupów niełatwo byłoby królowi Zygmunutowi Staremu podjąć ważną decyzję. W nauce i publicystyce polskiej różni różnie oceniali stanowisko biskupów polskich wobec faktu, który według ówczesnych poglądów był zezwoleniem na odszczepieństwo. Młody student nie odważył się na wyraźne zaznaczenie swego stanowiska. Wychowany na literaturze kościelnej, pełnej podówczas frazeologii i szumnych, a mało precyzyjnych wyrażań, zbyt przejął się jej stylem. Toteż styl, w którym napisał swój artykuł, nawet gdy weźmiemy pod uwagę,

że tyle dziesiątków lat dzieli nas od chwili jego ogłoszenia, był napuszony, często kaznodziejski, rozwlekły. Łatwo to jednakże wytłumaczyć szkołą, z której wyszedł. Była to z pewnością praca ambitna i pożyteczna. Ukazała się ona jednakże w okresie pięknego rozwoju naszej świeckiej nauki historycznej, która na uniwersytetach krakowskim i lwowskim mogła być poszczycić się wielkimi uczonymi, indywidualnościami operującymi w swych pracach wyostrzoną metodą krytyczną, domagającymi się opierania wszystkich twierdzeń wprost na przekazach źródłowych. Surowo krytykowano poglądy dawniejszej nauki i publicystyki, której zależało więcej na ujęciu w piękną formę literacką nowych wywodów i na oddziaływaniu na wyobraźnię czytelników, niżeli na dążeniu do odkrycia prawdy historycznej. Zrywała ona z tendencją przedstawiania tylko pięknych kart naszej przeszłości i obrony naszych przodków, którzy przecież doprowadzili wprawdzie do upadku świetności naszego narodu a następnie do utraty niepodległego bytu państwowego, do rozbiórów Polski przez sąsiednie mocarstwa. Błędy, których nie da się obronić.

Nic więc dziwnego, że studium Jana Fijałka spotkało się z ostrą oceną krytyczną. Wyszła ona od wychowanka uniwersytetu lwowskiego Ferdynanda Bostela. Ale ten zaledwie o cztery lata starszy od Fijałka uczeń profesora Xawerego Liskiego, mistrza nowoczesnej polskiej krytycznej metody historycznej, ogłosił ją w redagowanym przez swego profesora „Kwartalniku Historycznym”<sup>4</sup> czołowym czasopiśmie historycznym. Stwierdzało to, że wywody recenzenta czytane wprawdzie na seminarium profesora znajdują pełne uznanie Liskiego a zatem, że podziela on poglądy swego ucznia. Bostel nie tylko wytknął Fijałkowi, „że autorowi brak tylko dwóch rzeczy: ścisłej krytyki i umiejętności metody, używanej i wymaganej dzisiaj w nauce od krytycznych badaczy” piszących swe studia, co gorsze, zamknął ją zdaniem wprost krzywdzącym Fijałka: „może nie pomylimy się wyrażając nasze przypuszczenie, że gdyby rozprawa p. F. nie ujrzała była światła dziennego, historiografia nasza byłaby na tem według wszelkiego prawdopodobieństwa nic nie straciła, a Pamiętnik (tj. publikacja, w której ukazało się studium ks. Fijałka) stanowczo byłby zyskał”. Była to recenzja wprost zabójcza, zdolna do odstraszenia od pracy naukowej każdego przeciętnego młodego badacza. Ale Bostel trafił tutaj na syna chłopskiego, twardego, świadomego swych wewnętrznych wartości, rozmiłowanego w pracy badawczej nad przeszłością własnego narodu.

Miał odstraszyć się od trudnej pracy naukowej z tym większym uporem Fijałek postanowił jej tylko poświęcić swe życie. Uznał, że wiele jeszcze mu brakuje, aby stać się krytycznym i twórczym badaczem. Pod-

<sup>4</sup> Rocznik II, Lwów, 1888, s. 654—655.



trzymał go w tym uporze jego krakowski profesor ks. Chotkowski. Postarał się on o umożliwienie Fijałkowi i to zaraz po uzyskaniu święceń kapłańskich wyjazdu do Rzymu (w r. 1887). Normalnie polscy klerycy zapisywali się tam na teologię. Fijałek za zgodą krakowskiego biskupa Albina Dunajewskiego wybrał trudniejszy fakultet a mianowicie wydział prawa kanonicznego; równocześnie studiował w watykańskiej Szkole Paleograficznej nauki pomocnicze historii. Z Rzymu po dwuletnich studiach powrócił do Krakowa w r. 1889 z dyplomem doktora prawa kanonicznego oraz z świadectwem paleografa archiwisty, co było nie byle jakim sukcesem. Po króciutkim pobycie na stanowisku wikarego w zapadłej wiosce pod Gdowem władze kościelne przeniosły go do Krakowa. Tutaj ucząc religii w kilku szkołach i pełniąc mało absorbujące funkcje penitencjariusza przy kościele Mariackim, miał sporo czasu do prowadzenia na własną rękę badań naukowych. Uzyskane w Rzymie tytuły nie przewróciły mu w głowie. Łatwo zorientował się, że na krakowskim uniwersytecie byli wśród historyków profesorowie, którzy w niejednym przewyższali jego rzymskich nauczycieli. Zapisał się na wykłady i uczył na seminaria prowadzone przez wybitnego historyka St. Smolkę i znakomitego znawcę historii praw europejskich Bolesława Ulanowskiego, który podówczas wykładał na krakowskim Wydziale Prawa prawo kościelne. Z czasem Fijałek do rzymskich tytułów naukowych dodał nowy stopień naukowy, a mianowicie doktorat teologii na krakowskim Wydziale Teologicznym uzyskany na podstawie pracy pisanej po łacinie o średniowiecznych statutach synodalnych biskupów wrocławskich<sup>5</sup>. W dwa lata później (1893) młody katecheta gimnazjalny otrzymał tytuł docenta w zakresie historii Kościoła<sup>6</sup> a w parę lat później otrzymał (w r. 1896) zaszczytne powołanie na katedrę Historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. Było to dlań szczególnie miłe, że właśnie w tym mieście, w którym tak surowo skrytykowano jego młodzieńczą pracę, uznano, iż mimo młodego wieku, liczył podówczas 32 lata, jest dojrzałym naukowcem, zdolnym do wykładania całości obszernego przedmiotu i do wpajania młodym pokoleniom zasad krytycznej metody historycznej. Zdobył sobie zaufanie nie tylko swych kolegów wydziałowych ale i całej korporacji uniwersyteckiej. To właśnie w dowód zaufania do jego zasług naukowych i do jego charakteru senat Uniwersytetu Lwowskiego wybrał go rychło swym rektorem na rok akademicki 1903/4.

<sup>5</sup> *De gestis statutisque synodalibus episcoporum Wladislaviensium medii aevi observationes criticae*. Rzecz pozostała w rękopisie; była punktem wyjścia jego dalszych studiów nad dziejami Kościoła w diecezji wrocławskiej.

<sup>6</sup> Na podstawie pracy: *Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów Polskich. Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego*. Odbitka z *Rozpraw wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności*, t. XXX (1893), s. 181—239.

Zatrzymałem się dłużej nad pierwszą młodzieńczą pracą studenta teologii. Czy warto było o niej wspominać, skoro artykuł ten został pominięty nawet w wykazie publikacji naukowych Fijałka, ogłoszonym w Księdze poświęconej jego czci w r. 1936<sup>7</sup> i ofiarowanej mu tuż przed jego przedwczesną śmiercią przez uczonych świeckich i duchownych dla uczczenia jego zasług naukowych? A jednak należało się nad tą pracą zatrzymać. Właśnie bowiem pierwsza krytyka wartości naukowej młodzieńczej pracy studenta wyszła spod pióra F. Bostla, wycisnęła silne piętno na całej przyszłej postawie wielkiego historyka. Uznawszy trafność zarzutów i zdobywszy się na ogromny wysiłek w kierunku pogłębienia i rozszerzenia swej wiedzy oraz wyostrenia swej własnej metody krytycznej, stał się ks. Fijałek jako profesor bezwzględny w stawianiu wysokich wymogów również w stosunku do pracy innych badaczy, a między innymi i swoich własnych uczniów. Tę samą miarę przykładał do cudzych prac, z jaką potraktowane zostało jego pierwsze studium. Nie był dobrym pedagogiem, często był zgryźliwy. Nie zdawał sobie sprawy, że zbyt surowa, chociaż słuszna krytyka może raz na zawsze odstraszyć od nauki każdego młodego badacza, jeśli nie ma on w sobie zdolności przewycięzania wszelkich przeszkód, jeśli nauka nie jest dlań wszystkim, dla której gotów zdobyć się nawet na upokorzenie, tak jak upokarzającą była dla Fijałka krytyka, z jaką spotkało się jego młodzieńcze studium. Nie zdawał sobie sprawy, że wielki talent historyczny jest rzadkością i że w sprzyjającej atmosferze może się rozwijać ktoś kto nie zabłysnął od razu swymi umiejętnościami i może uzyskać piękne wyniki w miarę nawet powolnej lecz stałej pracy nad sobą. Swym krytycyzmem, ironią i stawianiem od razu bardzo wysokich wymogów od pracy początkującego historyka odstraszał wielu i dlatego miał mało uczniów, nie potrafił stworzyć większego zespołu badaczy, którzy kontynuowali jego studia. Wychował doskonałych, ale tylko kilku uczniów (przede wszystkim Teofil Długosz, Tadeusz Glemma, Jan Kwolek).

Skrytykowany za czerpanie wiadomości z drugiej ręki odtąd tylko takie prace sam pisał i tylko takie cenił wysoko, które były oparte wprost na przekazach z badanej epoki, a więc dla średniowiecza głównie na rękopiśmiennym materiale źródłowym. Na wynikach cudzych prac opierał się tylko wtedy, jeśli metoda pracy danego, cieszącego się powszechnym autorytetem autora i umiejętność wyzyskania przezeń materiału źródłowego wzbudzały pełne zaufanie. Śmiało można stwierdzić, że wiele jest w naszych bibliotekach rękopisów, które po wiekach po raz pierwszy otwierał, z pyłu otrzepywał i studiował właśnie ks. Jan Fijałek. Przeglądał przede wszystkim rękopisy takie, w których mógł

<sup>7</sup> *Collectanea Theologica*, A. XVII, f. 1—2, Lwów, 1936.

spodziewać się, że znajdzie w nich teksty potrzebne mu do opracowania konkretnego zagadnienia. Ale odczytując stare księgi, których lektura nie przedstawiała dlań trudności z powodu doskonałego opanowania średniowiecznej łaciny oraz znajomości skrótów, którymi operowali średniowieczni pisarze, znajdował bardzo wiele interesujących wiadomości najzupełniej nie związanych z tematem opracowywanym w danym momencie. Żał mu było przechodzić nad nimi do porządku dziennego. Nie zdając sobie w pełni sprawy z krótkotrwałości ludzkiego życia, liczył się, że kiedyś, przy innej pracy, wyzyska owe wiadomości. Liczył się również z tym, że w epoce, w której żył i działał nie było wielu historyków, którzy podjęliby się trudu ponownego przeglądania dostępnych mu rękopisów. Stąd też nie ograniczał się do czynienia odpisów tekstów ważnych dla konkretnie opracowywanego tematu, ale również czynił wypisy i dla innych zagadnień.

Stąd rosły u niego stopy notatek dotyczących najróżniejszych zagadnień ważnych i godnych opracowania. Stąd też ilość wiadomości o różnych faktach z naszej przeszłości dziejowej była u niego olbrzymia i w każdej dyskusji naukowej dotyczącej średniowiecza mógł od siebie dorzucić coś nowego, nieznanego innym nawet najbardziej wybitnym uczonym, którzy nie mieli tej niesłychanej cierpliwości badawczej, która cechowała Fijałka. Przy gromadzeniu rozlicznych zapisek na dużą ilość tematów zapewne grała swoją rolę odziedziczona po swych przodkach zapobiegliwość gospodarskiego syna. Jako gospodarz, który niczego nie wyrzuci z domostwa, bo może się to kiedyś przydać, tak też i Fijałek wiadomości wyczytane w starych rękopisach pilnie notował i na prostokątnych skrawkach papieru zbierał i kartki te umieszczał po różnych pudełkach, sam jeden tylko orientując się, gdzie daną notatkę umieścić i na co ona może się przydać. Ta metoda zbierania materiałów wycisnęła również swe piętno w jego drukowanych pracach. Obok głównego tematu, który solidnie opracowywał, drukował w dłuższych przypisach czy ekskursach zagadnienia ubocznie z nim związane. Stąd każda jego praca jest prawdziwą kopalnią rozmaitych wiadomości. Robiono mu z tego zarzut i podśmiewywano się z budowy jego prac. Gdy w r. 1926 grono dowcipnych historyków i literatów krakowskich wydało na *Prima Aprilis* specjalny, nadprogramowy tak zwany trzynasty numer *Przewodnika Bibliograficznego*, w którym sfingowane tytuły prac charakteryzowały pewne cechy charakteru czy słabostki poważnych uczonych, Fijałkowi przypisano napisanie pracy, w której objętość przypisów wielokrotnie przewyższała całość pracy<sup>8</sup>. Fijałek burczał wprawdzie po

---

<sup>8</sup> Trzynasty numer *Przewodnika Bibliograficznego* przełamany z polecenia Naczelnego Redaktora Szymona Starowolskiego-Niebylec, *Polski Instytut Bibliograficzny*, MCMXXVI, str. nlb. + 7—77. — Pod poz. 4379 czytamy tam: Fijałek Jan



swojemu, ale w gruncie rzeczy chociaż bardzo wrażliwy na wszelką krytykę, nie gniewał się zbytnio na ten dowcipny przytyk. Doskonale zdawał sobie sprawę, że zbyt obszerne noty o treści marginesowej w stosunku do opracowywanego tematu szkodzą zwartości wykładu, ale słusznie mógł mieć wątpliwości, czy ktoś inny zwróci się rychło do przeoranego przezeń materiału rękopiśmiennego. Poza tym działał tutaj i inny moment, częsta słabostka występująca i dzisiaj u niektórych badaczy, a mianowicie chęć zapewnienia sobie prawa pierwszeństwa w postawieniu danego zagadnienia i w zwróceniu uwagi na dany tekst rękopiśmienny. I pod tym względem Fijałek był typowym przedstawicielem współczesnej mu generacji historyków, którzy panicznie lękali się tak zwanego „podebrania tematu”. Nie brak było bowiem takich, którzy dowiedziawszy się, że mniej lub więcej ważne zagadnienie można oświetlić w sposób odmienny niżeli dotąd przypuszczano na podstawie dotychczas nieznanymi przekazów rękopiśmiennych odkrytych przez innego badacza, szybko drukowali swój artykuł odbierając prawo pierwszeństwa właściwemu odkrywcy. Stąd też Fijałek nigdy z nikim nie dzielił się swymi wiadomościami zanim swej pracy publicznie nie przedstawił, chyba, że miał sposobność w dyskusji wykazać swą wyższość nad referentem.

I w dzisiejszej epoce nie brak uczonych otaczających tajemnicą zagadnienie, którym się zajmują. Jest to naturalne w pracach przyrodniczych, szczególnie związanych z techniką, w których zwrócenie uwagi chociażby tylko na pewne usprawnienie zapewnia odkrywcy prawo do czerpania finansowych korzyści, nieraz bardzo wielkich. W pracach humanistycznych dzisiaj jest to dziwactwo sprzeczne z zasadą upowszechnionej u nas pracy zespołowej. Chodzi przecież o korzyść społeczną, a nie o zaspokojenie osobistej tylko ambicji. Ale inaczej było w okresie, w którym żył i pracował ks. Fijałek.

Ale po tej ogólnej charakterystyce Jana Fijałka jako badacza czas przejść do przedstawienia jego doniosłego wkładu w lepsze poznanie naszej przeszłości dziejowej. Był on księdzem i uczonym profesorem uniwersytetu. Stąd interesowały go dzieje Kościoła polskiego i dzieje jedyne u nas w średniowieczu uniwersytetu krakowskiego, którego był wychowankiem. Swą pozycję społeczną zarówno wśród duchowieństwa jak wśród świeckich kół intelektualnych zawdzięczał ks. J. Fijałek

---

Nepomucen Ks. Dr Prof. Uniw. Jag. Dzieła dotychczasowe. Wstępem własnym opatrzył... Tom I. Przypisy od 1—783. Tom II. Przypisy od 784 do 1262. Tom III. Przypisy od 1263 do 1964. Tom IV. Przypisy od 1965 do 3696. Tom V. Przypisy od 3697 do 8456. Tom VI. Uzupełnienia do I i II tomu Przypisów. Tom VII. Uzupełnienia do III, IV i V tomu Przypisów. Tom VIII. Dodatki do Przypisów i Uzupełnień. Tom IX. Indeks do ośmiu tomów dzieł wszystkich zestawiał Adam Chmiel. Tom dodatkowy.

nauce uniwersyteckiej i zdobytej katedrze profesorskiej, podobnie jak ją z mazołem zdobywali chłopscy synowie w dawnej szlacheckiej Polsce. Od XV wieku, gdy szlachta dla siebie pragnęła i z powodzeniem zdobyła wyłączność piastowania wszystkich urzędów państwowych i wyższych stanowisk w obrębie hierarchii duchownej, plebejusze, to jest zarówno mieszczańskie jak i synowie chłopskie mogli być zdobyć dla siebie poważne stanowisko i bogate beneficja kościelne tylko poprzez naukę. Od XV wieku przepisy prawa polskiego, zatwierdzone w tym względzie również przez papieży, umożliwiały synom mieszczańskim i chłopów uzyskanie stanowisk kanoników katedralnych — najwyższej godności kościelnej, którą mogli osiągnąć tylko wtedy, gdy mogli być wykazać się zdobytym na uniwersytetach tytułem naukowym. I to nie każdy magister czy doktor mógł marzyć o takiej karierze, gdyż w kościołach katedralnych tylko po pięć kanonikatów było otwartych dla uczonych plebejuszy.

Fijałek, który dzięki swym studiom nad starymi rękopisami przechowywanymi w bibliotekach i w archiwach polskich i rzymskich, lepiej orientował się w zamierzchłej przeszłości niżeli w epoce, w której żył i działał, właśnie dziejom nauki uniwersyteckiej w Polsce średnio-wiecznej poświęcił najwięcej uwagi. Głównie poprzez przedstawienie życiorysów, sylwetek i działalności naukowej i publicznej poszczególnych profesorów wszechnicy krakowskiej, której sześćsetną rocznicę tak uroczysto obchodził cały naród polski w r. 1964. Gdy Fijałek rozpoczynał swą karierę uniwersytecką zbliżała się inna, ważna dla krakowskiej uczelni data, a mianowicie obchodzona uroczystość w r. 1900 pięćsetna rocznica odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego przez króla Władysława Jagiełłę, spełniającego w tej mierze testament swej małżonki królowej Jadwigi. Ale byłoby mylne przypuszczenie, że tylko uroczystości jubileuszowe były podjętą dla Fijałka do podjęcia badań nad dziejami krakowskich uczonych, a tym samym kultury umysłowej w średnio-wiecznej Polsce. One tylko zdwoiły jego wysiłek w podjętych już wcześniej badaniach nad tymi zagadnieniami.

Łatwo zorientował się, że aby móc wszechstronnie przedstawić działalność naukową krakowskich profesorów, należy zbadać w jakiej mierze zawdzięczyli oni swe wykształcenie i późniejsze zainteresowania studiom krajowym, szczególnie na wydziałach uczelni krakowskiej, a w jakim stopniu wpływały na nich prądy kulturalne idące do nas z Zachodu, szczególnie z Italii, słynnej z uniwersytetów, do których garnęły się wielkie rzesze żądnych wiedzy ze wszystkich kątów Europy. Wśród nich nie brakło i Polaków, głównie duchownych, którzy, od XV wieku począwszy, po ukończeniu w Krakowie wydziału sztuk wyzwolonych czy innych wydziałów, na dalszą naukę wybierali włoskie uczelnie głównie Bolonię i Padwę. Naśladowali w tej mierze liczne pokolenia swych po-

przedników, którzy zanim Kazimierz Wielki ufundował Uniwersytet w Krakowie a Władysław Jagiełło go odnowił, już od XII wieku ciągnęli do dalekiej Italii, aby stamtąd po dłuższych czy krótszych studiach, nie zawsze zakończonych dyplomem ich ukończenia ze stopniem magistra czy nawet doktora, powrócić do Polski, pracować w kraju i dla kraju.

Dlatego też Fijałek w latach 1896 i 1898 ruszył w poszukiwaniu za śladami ich obecności i działalności do Bolonii i Padwy oraz do Rzymu. Z tamtejszych bibliotek i archiwów wydobył liczne materiały dotąd nieznanne ani obcej ani polskiej nauce i one stały się — wraz z rękopisami przechowywanymi w Polsce — podstawą jego licznych prac. On to w wyniku swych badań archiwalnych w Padwie wystąpił z hipotezą po dzisiaj dzień utrzymującą się w nauce polskiej, że król Kazimierz Wielki już na długie lata przed dokonaniem fundacji krakowskiej uczelni w r. 1364 nosił się z planami stworzenia w Polsce własnego ogniska nauki uniwersyteckiej. Argumentu za nią dopatrywał się Fijałek w obecności już w r. 1351 w Padwie królewskiego kanclerza łączyckiego Floriana Mokrskiego, który później niewątpliwie odegrał czynną rolę w organizacji krakowskiego uniwersytetu.

Nie tutaj miejsce na wyliczenie długiego pocztu prac J. Fijałka związanych z dziejami nauki polskiej w wieku XV, w okresie świetności naszej słynnej Alma Mater. Czytelnik, który chciałby się bliżej zainteresować działalnością naukową uczonego profesora, znajdzie ich wykaz w wspomnianej już bibliografii ogłoszonej w Księdze wydanej dla uczczenia zasług naukowych ks. J. Fijałka<sup>9</sup>. Wśród nich najpoważniejszym studium, nagrodzonym przez Polską Akademię Umiejętności, było dwutomowe dzieło o działalności naukowej znakomitego profesora krakowskiego uniwersytetu, z wieku XV tak jak i Fijałek chłopskiego syna Jakuba zwanego Jakubem z Paradyża od nazwy cysterskiego klasztoru w Paradyżu w Wielkopolsce, gdzie odbywał swój nowicjat zakonny<sup>10</sup>. Fijałka pociągnęła postać Jakuba z Paradyża ze względu na jego postawę uczonego domagającego się reformy Kościoła, odwrócenia uwagi osób duchownych od pogoni za doczesnymi majątkami, zwolennika tak zwanego koncyliaryzmu, głoszącego nadrzędność soboru nad papieżem, oddanego w pełni nauce, dla której z czasem opuścił bogaty zakon cystersów i wstąpił do zakonu kartuzów o surowej, ascetycznej regule. Postać Jakuba z Paradyża przedstawił na tle grona profesorów krakowskiej uczelni, obrońców zarówno w swych wystąpieniach na soborze w Bazylei jak i w swej działalności naukowej zasady wyższości soboru nad papieżem. Dzięki szerokiemu potraktowaniu zagadnienia dzieło Jana Fijałka

<sup>9</sup> Por. wyżej przypis 7.

<sup>10</sup> *Mistrz Jakub z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie soboru bazylejskiego*, Kraków, 1900.

po dzisiaj dzień ma doniosłe znaczenie dla dziejów kultury umysłowej i politycznej średniowiecznej Polski w okresie oddziaływania na nasz kraj prądów humanistycznych, które z czasem doprowadziły do świetnego okresu tzw. Odrodzenia w Polsce w wieku XVI.

Rozczytując się pilnie w fachowej literaturze zagranicznej, jeżdżąc po obcych krajach, stykając się z uczonymi tej samej co i on specjalności, uderzało i bolało ks. Fijałka, że obcy nic niemal nie wiedzieli o Polsce, o jej przeszłości, o jej bogatej kulturze i o doniosłym wkładzie Polaków w postęp ogólnej nauki europejskiej. Wykreślona z mapy politycznej Europy świadomie przemilczana Polska stanowiła niemal białą plamę nawet w niezłych dziełach pisanych przez obcych uczonych. Tym w dużej mierze należy tłumaczyć, że postanowił niektóre swe prace drukować w języku łacińskim powszechnie podówczas znanym nie tylko wśród duchowieństwa całego Kościoła łacińskiego, ale również wśród wychowanych na kulturze klasycznej szerokich kręgów europejskich świeckich uczonych. Pisanie prac w języku łacińskim i to łacinie klasycznej miało w języku ojczystym jest wielkim wysiłkiem, którego jednakże podjął się ks. Fijałek. I tak w języku łacińskim wydrukował między innymi swe książki o polskich uczonych przebywających na studiach we Włoszech w XV wieku<sup>11</sup> oraz o znajomości w Polsce dzieł wybitnego włoskiego prawnika Bartola de Saxoferrato i ich wpływie na polską naukę średniowieczną<sup>12</sup>. Cel swój osiągnął. Dzieła jego, szczególnie obszernie studium o Bartolu de Saxoferrato ogłoszone w r. 1911 jest po dzisiaj dzień powoływane w literaturze zagranicznej, mimo że dzisiejsza nauka zachodnia powołuje się obecnie niemal wyłącznie tylko na te prace, które ukazały się po drugiej wojnie światowej. Wyjątek czyni się dla dzieł wzorowych, podstawowych i za nie właśnie uważa obca nauka pracę ks. Jana Fijałka.

Zainteresowania Fijałka nie ograniczały się naturalnie do dziejów uniwersytetu krakowskiego i jej profesorów. Po swym powrocie z pierwszej podróży naukowej do Rzymu, będąc już rzymskim doktorem i dyplomowanym paleografem-archiwistą wpisał się, jak już wspominałem, do grona studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tutaj pod wpływem znakomitych wykładów Bolesława Ulanowskiego, historyka prawa polskiego i prawa kościelnego, uczonego o bardzo szerokich horyzontach i umiejącego zapalić swych słuchaczy do badań nad stosowaniem zasad powszechnego prawa kanonicznego w Polsce, ks. Fijałek zainteresował się tymi zagadnieniami. Odtąd dalszą szczególnie przezeń uprawianą

<sup>11</sup> *Polonia apud Italos scolastica. Saeculum XV, Fasc. I: Poloni apud Italos litteris studentes et laurea donati inde a Paulo Wladimiri usque ad Joannem La-socki, Cracoviae, 1900.*

<sup>12</sup> *Dominus Bartolus de Saxoferrato eiusque permagna in Polonos auctoritas, Cracoviae, 1911.*

dziedzina były statuty bądź wydawane na zjazdach episkopatu polskiej prowincji kościelnej zwoływanych przez arcybiskupa gnieźnieńskiego (synody prowincjalne), bądź statuty synodalne wydawane przez poszczególnych biskupów na zwoływanych przez nich zjazdach duchowieństwa diecezjalnego (synody diecezjalne). Ogłaszane tam przepisy wprowadzające uchwały synodów prowincjalnych oraz zasady powszechnego prawa Kościoła, nakazujące ich przestrzeganie i grożące karami tym, którzy je łamią, stanowią znakomite zwierciadło obyczajowych, kulturalnych i religijnych stosunków panujących głównie wśród duchowieństwa, ale również i wśród wiernych. W statutach tych nie brak również przepisów o wydźwięku politycznym. To właśnie za zachętą B. Ulanowskiego Fijałek napisał bardzo interesujące studium o życiu i obyczaju kleru w Polsce średniowiecznej<sup>13</sup>. Właśnie na podstawie tej pracy otrzymał on tytuł docenta nadający mu *veniam legendi* z zakresu historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odtąd ustawodawstwo synodalne, obok aktów kapituł zarówno katedralnych jak i kolegiackich, oraz konsystorskich, zawierających protokoły z procesów toczonych przed sądem biskupim, główne źródło do poznania prawa kanonicznego stosowanego w Polsce, stało się przedmiotem szczególnych zainteresowań ks. Fijałka. Wraz z profesorami B. Ulanowskim i znakomitym uczonym lwowskim Wł. Abrahamem zaczął on zbierać i wydawać ukryte dotąd w pyle bibliotek teksty statutów synodalnych, zarówno diecezjalnych, jak i ważniejszych od nich statutów synodów prowincjalnych.

O ile rejestracja rękopiśmiennych tekstów oraz czynienie z nich odpisów szło dość szybko, to wydawanie ich drukiem jako podstawy do dalszych prac na różne tematy, szło opornie. Trudno było w tamtych czasach znaleźć wydawcę na druk mało „chodliwych” publikacji. Akademia Umiejętności w Krakowie, przemianowana po odzyskaniu niepodległości na Polską Akademię Umiejętności jako najwyższą instytucję naukową, po dewaluacji kapitałów zebranych głównie dzięki ofiarności zamożnych jednostek, nie dysponowała odpowiednimi funduszami. Ubogie państwo polskie w epoce międzywojennej przyznawało na wydawnictwa i w ogólności na naukę bardzo szczupłe fundusze. To dopiero Polska Rzeczpospolita Ludowa w trosce o rozwój kulturalny naszego narodu przeznacza na takie cele wielokrotnie wyższe kredyty.

Istniała obok tego i inna przyczyna. Zarówno w okresie przed pierwszą wojną światową jak i w okresie międzywojennym prace naukowe, szczególnie wydawnicze, szły bardzo wolno z powodu indywidualizmu naszych uczonych i braku zrozumienia dla szeroko dzisiaj stosowanej

<sup>13</sup> *Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów Polskich*, por. wyżej przypis 6.



pracy zespołowej. A i tak ks. Fijałek, chociaż nie korzystał z pomocy współpracowników, dokonał wiele na polu wydawnictw statutów synodalnych wydając obszerne i bardzo interesujące statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera<sup>14</sup>, który z czasem przez króla Władysława Łokietka został przeniesiony na katedrę wrocławską i tam również rozwinął szeroką działalność ustawodawczą. Nadto Fijałek kontynuował przygotowane przez B. Ulanowskiego wydawnictwo największej kodyfikacji średniowiecznego polskiego prawa kanonicznego, a mianowicie *Statutów wieluńsko-kaliskich* arcybiskupa Mikołaja Trąby z r. 1420. On to opatrzył je znakomitym indeksem, bez którego byłoby ono ogromnie trudne do wyzyskania przez badaczy<sup>15</sup>. Dalej doprowadził do druku (1915) przygotowane przez innego znakomitego historyka Kościoła w Polsce ks. Stanisława Chodyńskiego, wydawnictwo statutów kapituły katedralnej wrocławskiej. Poprzedził je wywodem skromnie nazwanym „*Bibliografia ustawodawstwa kapitulnego w Polsce*”<sup>16</sup>. W rzeczywistości dał on tutaj niezbędne dla każdego historyka zajmującego się dziejami kapituł katedralnych i kolegiackich, zestawienie wszystkich przepisów wydanych w Polsce zarówno drukowanych z czasem jak przede wszystkim tych rękopiśmiennych, do których zdołał dotrzeć, wzmiankujących o kapitułach oraz o ich członkach. Tutaj szczególnie silnie przejawiała się ogromna pilność i sumienność ks. Fijałka, który w poszukiwaniu potrzebnych mu tekstów przeglądał szereg rękopisów karta po karcie, dzięki czemu zdołał wydobyć na światło dzienne szereg cennych dla historyka wzmianek.

Podejmując prace wydawnicze ogromnie żmudne i pracochłonne, opatrując swe studia obszernymi cytatami zaczerpniętymi z ksiąg i aktów rękopiśmiennych, ks. Fijałek zdawał sobie sprawę, że stwarza podwaliny dla studiów późniejszych autorów, uwalniając ich równocześnie od trudu wszczynania samodzielnych poszukiwań archiwalnych. Z czasem ks. Fijałek, historyk prawa, który przypisywał szczególne znaczenie wydawnictwom aktów normatywnych przystąpił do krytycznego wydawania zespołów dyplomów. Podjęcie tej pracy łączyło się z jego zainteresowaniami, dotyczącymi zarówno sprawy organizacji Kościoła greckiego jak i związaniem z rozprzestrzenianiem się Kościoła łacińskiego na ziemiach

<sup>14</sup> *Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera z 2 października 1320. Studia i materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce Nr 3*, Kraków, 1915.

<sup>15</sup> *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby z r. 1420. Z materiałów przysposobionych przez B. Ulanowskiego uzupełnili i wydali X. Jan Fijałek i Adam Vetulani. Studia i materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce Nr 4*, Kraków, 1915—1920—1951.

<sup>16</sup> *Statuty kapituły katedralnej wrocławskiej z materiałów przysposobionych przez X. Prałata Stan. Chodyńskiego wydał i bibliografią ustawodawstwa kapitulnego w Polsce poprzedził X. Dr Jan Fijałek*, Kraków, 1915.

litewsko-ruskich. Studia w tym kierunku rozpoczął jeszcze w czasie przebywania w katedrze Historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. Był to przejaw oddziaływania stosunków lokalnych, który obserwujemy powszechnie również dzisiaj. Region, którego ośrodkiem jest uniwersytet musi zainteresować badacza. I tak historycy wrocławscy badają głównie dzieje Śląska, toruńscy dzieje Pomorza, lubelscy dzieje swego okręgu. Jest to zrozumiałe tym więcej, że materiał źródłowy w swym głównym zrębie znajduje na miejscu w lokalnych bibliotekach i archiwach. Podobnie postępował i ks. Fijałek; swe prace o średniowiecznych biskupstwach Kościoła wschodniego na Rusi i Litwie oraz o biskupstwach greckich na ziemiach ruskich do połowy wieku XIV drukował głównie na podstawie tam zachowanych materiałów źródłowych<sup>17</sup>.

Szczególnie gruntowne było jego studium ogłoszone w publikacji Akademii Umiejętności „*Polska i Litwa w dziejowym stosunku*” wydanej z okazji 500 rocznicy unii horodelskiej „*O uchrześcianieniu Litwy przez Polskę*” (1914). Właśnie studia nad dziejami Kościoła łacińskiego na Litwie skłoniły go do podjęcia się wraz z znacznie odeń młodszym Władysławem Semkowiczem, wybitnym historykiem, specjalistą w zakresie nauk pomocniczych historii, równie dobrym jak Fijałek paleografem fundamentalnego wydawnictwa pt. „*Kodeks dyplomatyczny katedry i kościołów diecezji wileńskiej*”<sup>18</sup>. Do wydawnictwa tego torowały mu drogę dzieła wydane przez ks. Jana Kurczewskiego z Wilna<sup>19</sup>.

Właśnie ten badacz pierwszy sięgnął do bezcennych dokumentów przechowywanych w archiwum wileńskim. Z jednej strony waga tych dokumentów dla dziejów społecznych i gospodarczych Litwy i jej stosunku do Polski, z drugiej zaś liczne braki dzieł ks. Kurczewskiego, skłoniły ks. Fijałka i Wł. Semkowicza do pełnego wyzyskania archiwum wileńskiego i przedrukowania w nowym krytycznym opracowaniu wszystkich dyplomów ważnych dla dziejów Kościoła na Litwie. Przedrukowali również wydane dotąd dokumenty, gdyż ukazały się one z bardzo licznymi błędami na skutek słabszej znajomości paleografii i nieznanności nowoczesnej metody wydawniczej, wymagającej ogromnej skrupulatności ze strony wydawcy. Wydawnictwo dokumentów katedry wileńskiej było obliczone na dwa obszerne tomy. Niestety ks. Fijałek ujrzał jedynie pierwszy zeszyt I tomu (1932), zaś druk drugiego zeszytu

<sup>17</sup> *Średniowieczne biskupstwa Kościoła wschodniego na Rusi i Litwie na podstawie źródeł greckich*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XII, s. 487—521, i tamże, R. XV: *Biskupstwa greckie w ziemiach ruskich od połowy wieku XIV*.

<sup>18</sup> Kraków, 1932—1939.

<sup>19</sup> Ks. Jan Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych...*, Wilno, 1912 oraz *Kościół zamkowy czyli katedra wileńska w jej dziejach liturgicznych, architektonicznych i ekonomicznych*, Wilno, 1908—1916 (w trzech częściach).

doprowadził do końca sam Wł. Semkowicz. Z kolei śmierć prof. Semkowicza w Polsce wyzwolonej spod jarzma hitlerowskiej niewoli, nie pozwoliła mu przygotować do druku tego drugiego tomu. W kulcie dla swych mistrzów Indeks rzeczowy do I tomu, już po śmierci Semkowicza opracowali uczeń ks. Fijałka — ks. Tadeusz Glemma, oraz uczeń Wł. Semkowicza — piszący te słowa. Maszynopis tego indeksu znajduje się w zbiorach Instytutu Historii PAN i jest dostępny dla każdego badacza, który pragnąłby oprzeć swą pracę na materiałach wydanych przez ks. Jana Fijałka i Wł. Semkowicza.

Równolegle ks. Fijałek pracował nad innym analogicznym wydawnictwem opartym na aktach klasztoru jasnogórskiego.

Bogatym materiałem archiwalnym klasztoru oo. Paulinów w Częstochowie zainteresował się ks. Fijałek już znacznie dawniej. To właśnie tam dokonał on doniosłego odkrycia. Udało mu się bowiem znaleźć w archiwum Częstochowskim bardzo cenny przekaz małopolskich statutów ziemskich króla Kazimierza Wielkiego. Ta częściowa kodyfikacja polskiego prawa ziemskiego z połowy wieku XIV znana z wielu rękopisów z wieku XV stanowiła i stanowi po dzień dzisiejszy przedmiot szczególnych zainteresowań nauki polskiej. Właśnie wspomniany już Bolesław Ulanowski, za którego ucznia uważał się ks. Fijałek, był w trakcie opracowywania specjalnego wydawnictwa obejmującego wszystkie znane przekazy tego doniosłego pomnika polskiej myśli prawniczej. W wyjątkowym kulcie dla B. Ulanowskiego ks. J. Fijałek wbrew swej stałej zasadzie zazdrosnego strzeżenia swych odkryć, dla dobra nauki polskiej i z wdzięczności dla swego profesora powiadomił Ulanowskiego o tym swym doniosłym odkryciu. Dzięki swej sukni duchownej i powadze, którą się cieszył, otrzymał rękopis jasnogórski do własnych rąk i dostarczył go Ulanowskiemu, który dokonawszy własnoręcznie odpisu tekstu rękopiśmiennego natychmiast dodrukował go do gotowego już II tomu *Archiwum Prawniczego Polskiej Akademii Umiejętności*<sup>20</sup>. Fijałek natomiast sam postanowił wydać cenne dyplomy zawarte w tamtejszym archiwum. Współpraca z prof. Semkowiczem nad dyplomami katedry i kościołów diecezji wileńskiej nauczyła go, że przygotowania do ogłoszenia wydawnictw źródłowych postępują znacznie szybciej, gdy się ich dokonywuje nie osobiście ale przy współpracy z innym wyszkolonym paleografem. Tym się tłumaczy, że przy opracowywaniu „*Kodeksu dyplomatycznego klasztoru Jasnogórskiego*” zaprosił do współpracy innego wybitnego wydawcę, a mianowicie dyrektora państwowego archiwum poznańskiego dr Kazimierza Kaczmarczyka z którym łączyły

<sup>20</sup> O rękopisie częstochowskim odkrytym przez X. J. Fijałka ob. *Archiwum Komisji Prawniczej*, t. II (1921), s. XVII—XVIII, zaś sam tekst statutów, tamże, s. 551—588.

go węzły przyjaźni. Praca jednakże nad sprawdzaniem poprawności odpisów i nad opatrywaniem tekstu koniecznymi uwagami szła powoli. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Fijałkowi dokończyć tej pięknej, a żmudnej publikacji. Ukazała się ona drukiem dopiero w r. 1939.

W niniejszym przeglądzie dorobku naukowego ks. Jana Fijałka wymieniono tylko niektóre prace konstrukcyjne i wydawnicze znakomitego uczonego. Nie wymieniono nawet tych wszystkich powołanych przez Władysława Semkowicza w artykule o ks. Fijałku ogłoszonym w *Polskim Słowniku Biograficznym*<sup>21</sup>, którego druk po Polskiej Akademii Umiejętności przejęła Polska Akademia Nauk. Pełny obraz bardzo cennego i obfitego dorobku ks. Fijałka wymaga osobnej monografii, gdyż znacznie przekracza ramy przeznaczone dla skreślenia sylwetki tego profesora, chłopskiego syna, chluby nauki polskiej. Trzeba jednakże podkreślić, że jeszcze za jego życia nauka nasza uznała jego doniosły wkład w rozwój polskiej nauki. Uczyniła to przede wszystkim świecka nauka historyczna.

Już w r. 1903 Jan Fijałek został powołany na członka korespondenta Akademii Umiejętności w Krakowie, w r. 1919 został jej członkiem czynnym uzyskując w ten sposób najwyższe wyróżnienie naukowe. Od r. 1920 był przewodniczącym Komisji Historycznej PAU i dyrektorem jej wydawnictw, w r. 1927, w okresie gdy Stanisław Kutrzeba został Sekretarzem Generalnym PAU, ks. Jan Fijałek został powołany przez swych kolegów na Dyrektora Wydziału Historyczno-Filozoficznego Polskiej Akademii Umiejętności. Dzięki temu uzyskał on w ten sposób możliwość oddziaływania na rozwój nauk humanistycznych w całej Polsce. Był wyróżniony członkostwem honorowym Polskiego Towarzystwa Teologicznego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, a przede wszystkim doktoratem honorowym Uniwersytetu Stefana Batorego (1932). Wszystkie te wyróżnienia, a miał ich więcej, niewątpliwie cieszyły go, chociaż nigdy nie był na nie łasy. Natomiast dumny był z jednego zaszczytu, a mianowicie z wyboru w r. 1926 na członka krakowskiej kapituły metropolitalnej. Osiągnięcie godności kanonika i to na podstawie prezenty ze strony Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyniło go jednym z następców, kolegą owych wielkich kanoników krakowskich, którzy z chłopskich czy mieszczańskich pochodząc rodzin, uzyskali ten w średniowiecznej i w późniejszej Polsce trudny do osiągnięcia zaszczyt, naprawdę dla najgodniejszych zastrzeżony. Może w stallach przepięknej katedry krakowskiej, prawdziwego muzeum wielkiej przeszłości naszego narodu, na tym samym miejscu zasiadał co wielki nasz historyk Jan Długosz, ten ze wszystkich polskich mężów nauki przezeń najwyżej

<sup>21</sup> Obacz wyżej przypis 1.

ceniony? W każdym razie wiedział ks. Jan Fijałek i dumny był z tego, że obraca się w tym samym kapitułarzu, w którym ongiś zasiadali i przemawiali tak dobrze mu znani kanonicy — profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak on członkowie świetnej i ekskluzywnej krakowskiej kapituły katedralnej. Cóż kiedy z historii znał on swą kapitułę jako potężne ciało kolegialne niewiele sobie robiące z biskupa-ordynariusza, nie mówiąc już o biskupie pomocniczym, zwanym u nas sufraganiem, którego w ogóle nie chciała dopuścić do swego grona. Toć ta kapituła jeszcze w XVI wieku nie wahała się napominać swego biskupa i karcieć go za nie wykonywanie swoich obowiązków. Była bogatą właścicielką obszernych włości, którymi umiała skrzętnie gospodarzyć. Jej członkowie mogli byli sobie pozwolić na mecenasowanie nauce i sztuce. Dwukrotnie przystępował ks. Fijałek do podejmowania własnym sumptem cyklu wydawnictw, což kiedy przedsięwzięcia jego nie znalazły poparcia wśród szerszego grona duchowieństwa, a szczupłe własne dochody, głównie z pensji profesorskiej, zmuszały go do rezygnacji z kontynuacji podjętych zamierzeń. Toteż martwił się ks. Fijałek, że wydany w r. 1917 Kodeks prawa kanonicznego zamknął trwający już od czasu soboru trydenckiego proces ograniczania władzy kapituły katedralnej. Z dawnych prerogatyw jurysdykcyjnych nie zostało kapitule katedralnej prawie nic, a z zaszczytów i honorów tylko zewnętrzne oznaki. I to właśnie bolało ks. Fijałka, tradycjonalistę do szpiku kości, marzącego o nawrocie do tych dawnych epok, z którymi, dzięki stałemu odczytywaniu starych rękopisów, więcej był zżyty niżeli z dniami mu współczesnymi. Nie znaczy to, by J. Fijałek żył w pełnym odcięciu od spraw politycznych nurtujących społeczeństwo polskie okresu międzywojennego. Wśród materiałów, które po sobie zostawił,\* znaleźć było można wiele wycinków z prasy z artykułami politycznymi i ogólnokulturalnymi. Sprawami tymi musiał się interesować z urzędu w okresie swego rektoratu lwowskiego w burzliwych latach początku XX wieku, w których brała żywy udział uniwersytecka młodzież lwowska. Lwów był podówczas terenem scysji z jednej strony między demokratyczną, postępową młodzieżą a elementami konserwatywnymi skupiającymi się w stronnictwie narodowo-demokratycznym, z drugiej strony toczyły się ostre walki między młodzieżą ukraińską i polską, będące refleksem a i nawet instrumentem zabiegów społeczeństwa ukraińskiego o zapewnienie mu należnych praw. Ks. Fijałek nie był jednakże żadnym politykiem i pod tym względem rektorat lwowski nie przyniósł mu i nie mógł przynieść żadnych laurów. Pobyt we Lwowie pozostawił nawet na nim pewien uraz. Zaniechał jakiegokolwiek czynnego udziału w życiu politycznym. Ograniczył się tylko do śledzenia prasy, po przeniesieniu do Krakowa jedynie krakowskiej. Jak przystało na profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego



czytywał przede wszystkim konserwatywny „Czas” ale — prawdziwy demokratą — zerwał z nim po przewrocie majowym Piłsudskiego. Nawet „Głos Narodu” organ chrześcijańskiej demokracji, utrzymujący pewien kontakt z krakowską kurią biskupią przestał prenumerować na znak protestu z powodu stanowiska zajętego w sprawach wyborów samorządowych do władz miejskich krakowskich po wydaniu faszystującej konstytucji kwietniowej. Kupował go jednak stale i stale sumiennie czytywał, uważając za obowiązek każdego duchownego popieranie poważnej prasy katolickiej. Interesowały go wszystkie sprawy państwowe, ale najwięcej polityka sanacyjnych rządów w stosunku do Uniwersytetów. Nieraz padały z jego ust słowa ostrej krytyki, jako że był czuły na każde zarządzenie władz zarówno świeckich jak i duchownych, gdy w grę wchodziła sprawa nauki.

Życie swoje pędził skromnie w kamieniczce przy ul. Kanoniczej. Mieszkańcom Krakowa był mało znany, toteż ze zdumieniem patrzyli na wspaniałą pogrzeb, którym żegnano doczesne szczątki wielkiego uczonego. Gdy zwłoki jego wyprowadzano z katedry na Wawelu nad trumną jego pochylały się głowy dostojników kościelnych, którzy z dalekich stron zjechali na Wawel, by pamięci jego cześć oddać, a przedstawiciele wszystkich polskich instytucji naukowych schylali się przed nim jako tym, który budował drogi nauki polskiej i na odcinku swych zainteresowań sam jeden wyniósł ją na wysokie szczyty. Zdawano sobie sprawę, że dzieła jego długim pokoleniom historyków polskich służyć będą za znakomity wzór i podtrzymywać będą wiarę w wielkość naszego narodu i w jego rolę w rozwoju kultury europejskiej.

## R É S U M É

L'ABBÉ JAN FIJAŁEK, HISTORIEN DE L'ÉGLISE POLONAISE (1864—1936).

Le chanoine Jan Fijałek, professeur à l'Université de Lwów et ensuite de Kraków, directeur du Département d'Histoire et de Philosophie de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres fut sans doute le plus éminent historien de l'Eglise médiévale en Pologne parmi tous les savants polonais actifs au cours du XIX<sup>e</sup> et du XX<sup>e</sup> siècles. Les premières années de son activité scientifique tombent sur l'époque du redressement de la science catholique dans le domaine de l'histoire ecclésiastique. C'était la sage politique du grand pape Léon XIII qui en fut la cause; en faisant ouvrir à tous les savants chercheurs les portes des Archives et de la Bibliothèque du Vatican, le pape a mis à leur disposition des textes de l'importance primordiale. L'application par les historiens catholiques de la nouvelle méthode critique a permis bientôt de rehausser le niveau scientifique de leurs études

sur l'histoire de l'Eglise aussi bien universelle que des Eglises locales. Au temps de la jeunesse de J. Fijałek, c'était l'abbé Wł. Chotkowski, élève de l'école critique allemande qui, obligé de quitter sous la pression des autorités prussiennes ses contrées natales, a contribué efficacement à l'introduction à la Faculté Théologique de l'Université Jagellonne des méthodes strictement scientifiques dans le domaine de l'histoire ecclésiastique. J. Fijałek était son premier élève. Grâce à l'appui de son maître J. Fijałek a eu la chance de continuer ses études à Rome, d'où après deux ans du séjour et du travail très intensif, il est revenu à Cracovie avec le grade du docteur en droit canonique et surtout avec le titre d'archiviste-paléographe.

L'auteur présente plus largement les premiers échecs scientifiques du jeune Fijałek et leurs conséquences psychologiques qui ont imprégné toute son activité scientifique et didactique. Toutes ses études sont appuyées directement sur les sources surtout inédites et concernent les problèmes très importants de l'Eglise polonaise médiévale. Parmi eux au premier rang il faut attirer l'attention sur ses études concernant l'histoire de la science théologique à l'université de Cracovie au Moyen-Âge et la carrière des plus célèbres professeurs de l'Université Jagellonne. Il était vivement affecté du silence de la littérature européenne sur le rôle joué par les traités scientifiques des professeurs cracoviens sur le développement de la pensée scientifique médiévale et leurs contacts avec les plus importants centres de la vie universitaire de l'Europe médiévale. Il a consacré toute une monographie volumineuse à la personne de l'élève et ensuite du maître cracovien Jacques de Paradiso, fervant partisan du conciliarisme, dont les traités, écrits à Cracovie pendant son professorat à la Faculté de Théologie, ont influencé la pensée théologique européenne. En suivant de près les recherches des savants étrangers il se rendait bien compte que les „*polonica non leguntur*” et que la grande richesse des manuscrits médiévaux conservés dans les différentes bibliothèques polonaises reste inconnue pour la science européenne. Par suite il se décida de publier les résultats de ses recherches en latin. Telle était la genèse de ses deux publications: *Polonia apud Italos scolastica* dont seulement la première partie est parue sous le titre: *Polonia apud Italos litteris studentes et laurea donati inde a Paulo Wladimiri usque ad Joannem Lasocki* (1900) et de la seconde, mieux connue à l'étranger, surtout parmi les romanistes: *Dominus Bartolus de Saxoferrato et eius permagna in Polonos auctoritas*.

Le second domaine qui attira son attention, c'était la législation synodale de l'Eglise polonaise au Moyen-Age. Déjà dans sa thèse de l'agrégation il s'appuya sur les statuts des concils provinciaux et des synodes diocésains pour présenter la vie du clergé polonais au Moyen-Age. Bientôt il fut invité par l'éminent canoniste polonais, secrétaire général de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres B. Ulanowski aux travaux liés avec l'enregistrement des textes des manuscrits des statuts synodaux polonais et leur publication successive. Dans ce domaine il a publié les plus amples statuts diocésains du XIV siècle promulgués par l'évêque Nanker de Cracovie et ensuite il a préparé un index modèle du contenu de la codification du droit canonique polonais connue sur le nom des statuts provinciaux de l'archevêque Mikołaj Trąba, publiés en 1420.

Sa maîtrise de l'éditeur des sources médiévales il nous présenta dans le premier volume du *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej* publié avec le concours de l'éminent historien polonais Wł. Semkowicz. Ces deux savants ont publié sous le protectorat de l'Académie Polonaise une instruction pour tous les éditeurs des sources historiques grâce à laquelle les publications historiques polonaises peuvent satisfaire la critique même la plus exigeante.